

## Quasi-religijny bełkot nauki

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

**P**aweł Krukow stwierdza, że niektóre sformułowania E. O. Wilsona mają „posmak quasi-religijnego bełkotu”, jednak niesłusznie posądził go o roszczenia do niepodważalności jego twierdzeń, czy absolutnego ich charakteru. Niczego takiego Wilson nie wyraża, choć prawdą jest, że możemy się u niego spotkać z posmakiem *swoistej* religijności. Nie chciałbym być źle rozumiany, dlatego muszę tej kwestii poświęcić nieco więcej.

Przyznaję, że kiedyś miałem podobną awersję do jakiegokolwiek wikłania nauki w religijne skojarzenia, choćby tylko metaforyczne, nie mówiąc już o doszukiwaniu się jakichkolwiek analogii. Dziś jednak widzę to nieco inaczej. Uważam, że uprawnione są nawet analogie. Nie polegają one jednak w żadnej mierze na ślepym uwielbieniu nauki, na jakimkolwiek przypisywaniu jej wartości absolutnej i niepodważalnej. Jednak samo „szturmowanie nieba”, czyli odkrywanie tajemnic jakie skrywa przed nami Natura i Kosmos, może i często jest dla ludzi bezpośrednio w to zaangażowanych czymś co wywołuje pewną euforię zmieszaną z patosem. To jest dokładnie to co Sagan nazywał „dreszczem podziwu”, Wilson „dreszczem metafizycznego podniecenia”, a Einstein „kosmicznym uczuciem religijnym”. Nie tylko przez owo „uczucie”, ale i przez religijną metaforykę religianctwo różnej maści do dziś szarpie Einsteina na różne strony religijnej sceny, nie rozumiejąc o co w tym naprawdę chodzi.

Na pierwszym zatem poziomie odniesień będziemy mieli zwykłe **metafory**, które bywają po prostu użyteczne w zrozumiałym, przystępnym opisie pewnych kwestii naukowych (np. „mitochondrialna Ewa”), bądź po prostu dodają im patosu. Teoretyk ateizmu, Andrzej Nowicki, zwrócił uwagę, że nawet Lukrecjusz, najbardziej bojowy ateista starożytności, wykazywał daleko idącą tolerancję dla „teologicznego sposobu mówienia”. W swym poemacie posłużył się imionami bogini Wenus i boga Marsa „jako symbolami centralnych kategorii własnej ateistycznej filozofii”. Początkowa inwokacja do bogini jest w istocie kierowana pod adresem zmetaforyzowanej i spersonifikowanej (czy raczej zdeifikowanej) elementarnej siły kosmicznej, która spaja, łączy i sprzęga atomy. Mars natomiast reprezentuje siłę kosmiczną która je rozrywa. Podobne odniesienia odnajdujemy u Giordana Bruna. Metafory tego typu są również u Einsteina: „Bóg nie gra ze światem w kości”; „Bóg jest wyrafinowany, ale nie jest złośliwy”. Oczywiście nie chcę przez to powiedzieć, że język religijny jest najbardziej adekwatny dla oddania treści naukowych. Bynajmniej, chodzi jednak o to, że czasami bywa on użyteczny oraz o to, że nie zawsze należy się doszukiwać infantylnych i mitologicznych treści pod językiem religijnym.

Drugim poziomem odniesienia mogą być **analogie pewnych wrażeń**. „Twierdzę, że kosmiczne uczucie religijne jest najsilniejszym i najszlachetniejszym impulsem badania naukowego.” — pisze Einstein. O co chodzi? „Bardzo trudno wyjaśnić to uczucie komuś, kto jest go całkowicie pozbawiony, zwłaszcza że żadna antropomorficzna koncepcja Boga temu nie odpowiada. Jednostka odczuwa nicość ludzkich pragnień i celów razem ze wzniosłością i cudownym porządkiem, które objawiają się zarówno w przyrodzie jak i w świecie myśli.” Ma to niejaki posmak mistyki, ale w żadnym sensie nie w zakresie epistemologicznym. Gdzie indziej powiada: „Religia przyszłości będzie religią kosmiczną. Przekroczy ona osobowego Boga i odrzuci dogmaty i teologię. Będzie opierać się na religijnym zrozumieniu, wypływającym z doświadczenia natury i duchowości jako pełnej znaczenia jedności.” Błędem jest więc jakiegokolwiek wiązanie jego wyznań z jakąkolwiek teologią czy nawet mistyką. „Religijne uczucie kosmiczne” wyjaśnia następująco: „Nie mogę również ani nie chcę wyobrazić sobie jednostki przeżywającej swą fizyczną śmierć; niech słabe dusze, ze strachu lub absurdałnego egotyzmu, pielęgnują takie myśli. Ja jestem usatysfakcjonowany tajemnicą wieczności życia i spojrzeniem na cudowną strukturę istniejącego świata, wraz z pełną oddania próbą pojęcia choćby maleńkiej części Rozumu, który ukazuje się w naturze.” To jest po prostu naukowa impresja. Osoba sceptyczna mogłaby z tego wysnuć wniosek, że stosunek Einsteina do nauki był bałwochwalczy i zaślepiony. Byłaby to oczywista bzdura. Jego podejście nie implikowało jakiegokolwiek dogmatyzmu naukowego, nawet swą teorię względności potrafił nazwać jedynie stadium przejściowym przed nową lepszą teorią (w 1922 r. nazwał ją „efemerydą”), swą ogólną teorię nazwał po prostu lepszym przybliżeniem do prawdy niż dawała to teoria Racjonalista.pl

Newtona.

Podobny klimat znajdujemy właśnie u E.O. Wilsona, którego ostatnia książka poświęcona jest poszukiwaniu owej jedności (Konsiliencja - jedność wiedzy). Na samym początku czytamy: „...nie tylko doświadczyłem wspaniałego poczucia metafizycznej jedności ze światem, ale także przekonałem się, co daje możliwość uwolnienia się od intelektualnych ograniczeń fundamentalistycznej religii (...) wcale nie zamierzałem walczyć ze swoimi odczuciami religijnymi. Były we mnie głęboko zakorzenione, przenikały źródła mojej twórczej energii. (...) Pod wpływem najgłębszych skłonności ludzkiego ducha pragniemy być czymś więcej niż jedynie ożywionym prochem, potrzebujemy więc jakiejś historii, opowieści o tym, skąd się wzięliśmy i po co tu jesteśmy. Czy można wykluczyć, że Pismo Święte było tylko pierwszą pisaną próbą wyjaśnienia tajemnic wszechświata i znalezienia sensu naszego własnego miejsca w kosmosie? Może nauka jest po prostu kontynuacją tych samych zamierzeń, opartą na nowym, lepiej zbadanym fundamencie? A jeśli tak, to nauka jest w pełnym tego słowa znaczeniu religią wyzwoloną. Sądzę, że na tym właśnie polega źródło jońskiego zauroczenia: poszukiwanie obiektywnej rzeczywistości, w miejsce objawienia, jest jedynie innym sposobem zaspokajania tego samego religijnego głodu. Niemniej nauka, będąca przedsięwzięciem niemal tak starym jak cywilizacja i niewątpliwie splecionym z tradycyjną religią, zmierza do tego celu zupełnie inną drogą — jako nasze stoickie wyznanie wiary, skłonność nabyta, przewodnik w wyprawie przez nieznaną, górzystą krainę. Zmierza do uratowania ludzkiego ducha nie przez poddanie się zewnętrznemu autorytetowi, lecz przez wyzwolenie ludzkiego umysłu." Nie sposób nie zauważyć, że naukowy punkt widzenia, pojmowany jako całość, a nie przez pryzmat jednej czy dwóch gałęzi jest dokładnie przeciwny postmodernistycznemu: nie szatkuje rzeczywistości, nie tropi chaosu, lecz z chaosu stara się wydobyć porządek. Chaos można kultywować na gruncie estetyki, upodobań, twórczości, ale nie w tworzeniu i wyjaśnianiu naszego życia. "Nauka oferuje dziś najśmielszą metafizykę naszych czasów — pisze Wilson. — Jest przy tym dziełem stworzonym wyłącznie przez człowieka. Daje wyraz naszej wierze, że jeśli tylko nie przestaniemy marzyć, dążyć do nowych odkryć, szukać wyjaśnień i znowu marzyć, wdzierając się za każdym razem śmiało w nowy, nie znany dotąd obszar badań, to otaczający nas świat stanie się w końcu bardziej zrozumiały i uda nam się uchwycić prawdziwą osobliwość wszechświata. A wszystkie osobliwości okażą się ze sobą powiązane i utworzą sensowną całość."

Także Carl Sagan wyrażał to podobnie: „Ilekczo myślę o tych odkryciach, czuję dreszcz podziwu, a moje serce zaczyna bić szybciej. Nie mogę się temu oprzeć. Nauka jest zachwytem i rozkoszą. (...) Niemal każdy naukowiec w chwili odkrycia lub nagłego zrozumienia, doświadczył pełnego czci podziwu. Nauka — czysta nauka, nauka nie wykorzystywana do jakiegokolwiek praktycznego celu, ale dla siebie samej — budzi silne emocje u osób ją uprawiających, jak również u tych nienaukowców, którzy od czasu do czasu próbują zapoznać się z tym, co zostało niedawno odkryte."

Jednak Paweł Krukow z pewnością wie o tym lepiej niż ja... "Nie ma nic wspanialszego (poza operą oczywiście) od twardej, chłodnej, precyzyjnej, pięknej jak dobry wzór matematyczny *hard neuroscience!* — pisał w jednym z listów do mnie (publikowane za zgodą). — To z jednej strony żywioł, a z drugiej poacie idealnego ładu i krystalicznej czystości myślowej jak symfonie Beethovena!". Twoje symfonie Beethovena w Postmodernizmie mogą być zrównane ze zwykłą kakofonią, a Nauka — z wrózeniem z fusów...

### **Mariusz Agnosiewicz**

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 17-07-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2552) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2552>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)